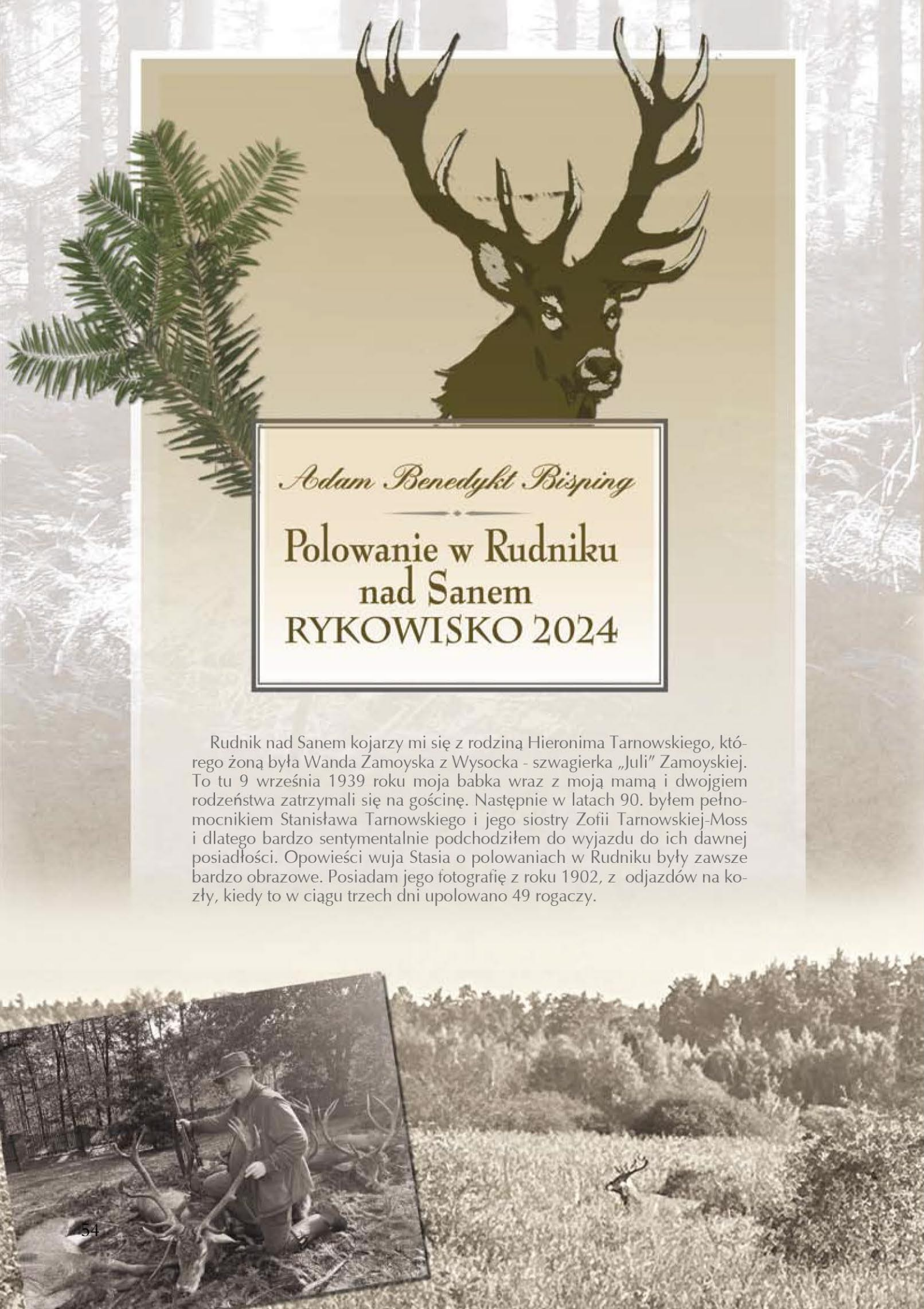




Adam Benedykt Bisping

Polowanie w Rudniku nad Sanem RYKOWISKO 2024

Rudnik nad Sanem kojarzy mi się z rodziną Hieronima Tarnowskiego, którego żoną była Wanda Zamoyska z Wysocka - szwagierka „Juli” Zamoyskiej. To tu 9 września 1939 roku moja babka wraz z moją mamą i dwojgiem rodzeństwa zatrzymali się na gościnę. Następnie w latach 90. byłem pełnomocnikiem Stanisława Tarnowskiego i jego siostry Zofii Tarnowskiej-Moss i dlatego bardzo sentymentalnie podchodziłem do wyjazdu do ich dawnej posiadłości. Opowieści wuja Stasia o polowaniach w Rudniku były zawsze bardzo obrazowe. Posiadam jego fotografię z roku 1902, z odjazdów na kozły, kiedy to w ciągu trzech dni upolowano 49 rogaczy.



Polowałem w OHZ Lasów Państwowych Nadleśnictwa Rudnik nad Sanem. To był już mój trzeci pobyt, a wszystkie dotychczasowe kończyły się sukcesami. Rykowiska są tam wyśmienite. Tym razem pojechałem z Iziem. W planach mamy (jak zawsze) pozyskanie przynajmniej po jednym byku. Stawiamy się w kwaterze myśliwskiej punktualnie o godzinie 16. Pani Zosia czekała z obiadem. Po zjedzeniu i przebraniu się jedziemy do łowiska. Ja z Panem Krzysztofem, który zna wyśmienicie teren i świetnie wabi jelenie. W drodze dowiaduję się, że widział wspaniałego byka na łąkach koło lasu, gdzie są nieużytki. Pierwsze wychodzą tam łanie, a za nimi byk, przeważnie pół godziny po zachodzie słońca. W tych trzcinach rano postawiono nową ambonę. Po spenetrowaniu kilku miejsc i wysłuchaniu przepięknej melodii miłości, jedziemy właśnie tam. Byki grają nieprawdopodobnie. Krzysztof mówi, że ten którego oglądał, na pewno też ryczy niedaleko. Widzę, jak wychodzą łanie, bardzo ostrożnie, następnie ciela-ki i znowu łanie. Byk ryczy coraz bliżej, ale go nie widzę. Nagle na tle lasu pokazuje się on! Krzysztof mówi, że to ten. Obserwuję go przez lornetkę i oceniam na łownego (nieregularny czternastak). Lewa jego korona jest jakby „pożyczona” od losia. Staram się strzelić spokojnie, choć byk w szale rykowiskowym jest bardzo ruchliwy. Słyszę uderzenie kuli

i cały wieczór zaczyna wyglądać inaczej. Wschód księżycy pozwala nam łatwiej znaleźć byka.

Następnego dnia rano jedziemy na opuszczone stawy, obecnie zarośnięte trzcinami. Obszar 200 hektarów, a na nim ryczących chyba ze 40 byków. To coś niespotykanego. Podchodzimy kolejne ryczące byki, przeważnie młode i przyszłościowe. Ciągłe spotykamy kibiców oraz młodzież. Idąc groblą widzimy na ambonie dwóch kolegów, którzy przyjechali tylko posłuchać tego niesamowitego koncertu. Pokazują nam, że niedaleko nas ryczący przepiękny byk – w wieku łownym choć o cechach selekcyjnych. Staramy się go podejść, ale czas zaczyna już przybliżać nas do końca polowania, do śniadania i uroczystego pokotu. Pokot jest bardzo okazały. Po wczorajszym wieczornym wyjściu i dzisiejszym rannym leży na nim 6 byków i jeden rogacz. Wszyscy, którzy pozyskali byka otrzymują pamiątkowy medal, a trzech sygnalistów po kolei gra sygnały: jeleń na pokocie, rogacz na pokocie i na koniec „Darz-Bór”. Mieliliśmy kolejne plany na wieczór, ale nieprzewidziane wydarzenia spowodowały, że musieliśmy zakończyć polowanie i wracać do domów.

